

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

Elżbieta Anna Polak po spotkaniu zespołu ds. uchodźców z Ukrainy. Jakie problemy trzeba rozwiązać?

str. 2

Lubuskie to dobre miejsce dla miłośników rowerowych wypraw. Ale do ideału musimy dokreślić

str. 3

Solidny zastrzyk finansowy dla kolarzy od samorządu województwa. 250 tys. zł na dwa projekty. Jak?

str. 8

Gubin i Guben stolicą Unii. Granica jest tylko na mapie

Na ten jeden dzień euromiasto Gubin/Guben stało się stolicą Unii Europejskiej. 52. urodziny Wspólnoty były również okazją do świętowania pełnoletności Polski w europejskiej rodzinie. 18 lat temu wstąpiliśmy do Unii. Na urodzinowym przyjęciu był premier Brandenburgii, wiceprzewodnicząca Parlamentu Europejskiego, politycy, ale przede wszystkim tysiące gości nie tylko z obu brzegów Nysy.

9 maja obchodziliśmy Dzień Europy – święto pokoju i jedności na kontynencie zwanym starym. Upamiętnia on rocznicę wygłoszenia historycznej Deklaracji Schumana, który aby zapobiec powtórzeniu się w przyszłości konfliktów w Europie, zaproponował nową formę współpracy gospodarczej i politycznej...

- Wybór Gubina i Guben, naszych miast granicznych, na świętowanie Dnia Europy ma symboliczny wymiar – powiedziała lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak. - 72 lata temu świat poznał Deklarację Schumana. Wielcy politycy marzyli o pokoju, o wspólnej Europie i właśnie wówczas powstał jej załączek. Dzięki tym marzycielom możemy myśleć o fundamentalnych dziś wartościach, je tolerancja, równość, pokój, jedność...

Podczas Dnia Europy było wszystko, czego od urodzinowej imprezy wymagamy, łącznie z wypasionymi tortami. Bez świeczek. Gdyby takie jednak płonęły zapewne podczas ich zdmuchiwania życzenie byłoby jedno – pokój na Ukrainie. Bowiem słowem, które padało często w to sobotnie popołudnie była „solidarność”.



O tym, jak winiarze zeszli do podziemia

Druga odsłona Festiwalu Otwartych Piwnic Winnic zakończyła się pełnym sukcesem. Podczas otwarcia imprezy lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak stwierdziła, że ma nadzieję, iż piwnice winiarskie

staną się atrakcją turystyczną. Organizatorzy Festiwalu udowodnili, że marszałek nie miała racji. Piwnice już taką atrakcją są. Okazuje się, że regionalny Festiwal wcale nie musi konkurować z zielonogór-

skim Winobranieniem. Jak podkreślają winiarze, festiwalowi goście różnią się od tych winobraniowych nawet gustem. Wolą wina wytrawne od tych słodkich.

STR. 7



Zastal odarty ze złudzeń. Sezon skończył się w kwietniu

Zastal Zielona Góra odpadł w ćwierćfinale Polskiej Ligi Koszykówki. W serii do trzech zwycięstw przegrał ze Śląskiem Wrocław 2:3, choć prowadził już 2:0. Miał być bój o tytuł mistrzowski, skończyło się na szóstym miejscu. I choć we wrześniu zespół

wywalczył Superpuchar Polski, sezon należy ocenić jako nieudany. – Ja jestem trenerem i biorę za to odpowiedzialność – oświadczył Oliver Vidin po ostatnim meczu ćwierćfinału.

Co było przyczyną tego, że Zastal rozegrał najgorszy sezon od 10 lat? STR. 8

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

**Cytaty z
Konstytucji
brzmiały jak hasła**

Wolność, równość, tolerancja, trójpodział władzy... W centrum Zielonej Góry padały mocne słowa. Czy to była polityczna manifestacja? Nie, to „tylko” czytanie Konstytucji. Naszej Konstytucji. Z okazji święta tej, uchwalonej 3 maja 1791 roku.

To jedna z najważniejszych dat w historii Polski. Pierwsza konstytucja w Europie, druga, po tej amerykańskiej, na świecie...

– Z dumą świętujemy dzisiaj my, Polki i Polacy, pamięć Konstytucji 3 maja – rozpoczęła spotkanie lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak. – Chociaż minęło już więcej niż dwa wieki, to wszystko, co stanowi nasza historyczna Konstytucja, jest aktualne. To trójpodział władzy, jej niezależność, równość, tolerancja, wolność.

**Podsumowanie
współpracy z
Saksonią**

We Wrocławiu obchodzono uroczyste 10-lecie działalności Biura Wolnego Państwa Saksonia. Lubuskie reprezentował dyrektor biura współpracy zagranicznej UMWL Radosław Brodzik. W imieniu zarządu województwa dyrektor BWZ przekazał podziękowania za współpracę z regionem lubuskim. „Gratuluję licznych polsko-niemieckich inicjatyw i dziękuję za bardzo dobrą współpracę z województwem lubuskim. W dalszym ciągu będziemy aktywnie pracować nad zachowaniem dobrych stosunków z saksońskimi partnerami. Przekazuję najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności w dalszych działaniach – czytamy w liście skierowanym do minister sprawiedliwości Saksonii Katii Meier.

**Ukraińcy
pokazują nam
wagę jedności**

– Nie dajmy się podzielić.

A jaka jest siła w jedności pokazuje nam dzisiaj naród ukraiński – mówił przewodniczący Sejmiku Wacław Maciuszonek podczas uroczystości w Krośnie Odrzańskim. Na placu Św. Jadwigi Śląskiej, przy Pomniku Powrotu Środkowego Nadodrza do Macierzy – spotkali się przedstawiciele samorządów, służb mundurowych, organizacji pozarządowych oraz mieszkańcy. Odśpiewali hymn państwowy, wysłuchali apelu pamięci zakończonego salwą honorową kompanii 5. Kresowego batalionu saperów oraz złożyli wiązanki pod pomnikiem.

**Otwarto centrum
Geoparku Łuk
Mużakowa**

– Mieszkacie państwo w bardzo ciekawym miejscu na Ziemi – mówił podczas otwarcia Centrum Geoparku UNESCO Łuk Mużakowa Marcin Jabłoński. – Dlatego tak bardzo staraliśmy się, by w ramach środków, z funduszy unijnych z RPO, a nie mieliśmy ich za dużo na dobra kulturalne, na dziedzictwo kulturowe, bo raptem ponad 40 mln zł, wystarczyło pieniędzy na ten bardzo ciekawy, ambitny, odważny projekt przygotowany przez gminę Łęknica.

W budynku Centrum zwiedzający poznają nie tylko historię regionu, przemysłu górniczego czy ceramicznego, ale także walory przyrodnicze pobliskich atrakcji, m.in. właśnie Geoparku.



Uchodźcy wojenni z nami zostaną. Trzeba działać z wyprzedzeniem

My w naszych małych ojczyznach możemy wiele problemów diagnozować i szybko je rozwiązać, ale tu potrzebne są długofalowe działania systemowe – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak na spotkaniu zespołu ds. uchodźców z Ukrainy.



Zdzisław Haczek
z.haczek@lubuskie.pl

4 maja w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie odbyło się pierwsze merytoryczne spotkanie zespołu ds. uchodźców z Ukrainy, który powołała Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego. Strona samorządowa zaapelowała do rządu o pilne wsparcie w kluczowych obszarach pomocy dla obywateli Ukrainy. Wsparcia władz centralnych wymagają: edukacja, zdrowie, polityka społeczna i praca oraz relokacja uchodźców.

– Parę miesięcy temu apelowaliśmy już o stworzenie spójnej polityki dotyczącej imigrantów, którzy są też szansą dla Polski. Cieszę się, że taki zespół powstał, bo uchodźcy byli w Polsce, są i będą. Wiele rzeczy udaje nam się z rządem posunąć razem do przodu. Ale chodzi nam o politykę długofalową – mówił prezydent Sopotu Jacek Karnowski, współprzewodniczący zespołu ds. uchodźców.

Służba zdrowia

Marszałek Elżbieta Anna Polak przedstawiła problemy związane ze świadczeniem pomocy medycznej uchodźcom z Ukrainy. W szpitalach pojawili się ukraińscy pacjenci, ale nie zmieniły się kontrakty z NFZ (ryczałty nie uległy zwiększeniu) i wymagają one renegotjacji. – A tylko w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze jest leczonych 205 osób z Ukrainy, natomiast w szpitalu w Gorzowie – 294 osoby. To stan na dziś rano – wyliczyła marszałek Polak i apelowała o zmianę wysokości stawek na świadczenia w ramach podstawowej opieki zdrowotnej, bo choćby w przypadku pacjentów przewlekłe chorych są one za niskie. Do tego dochodzą koszty tłumaczenia dokumentacji medycznej pacjentów chorych przewlekłe i onkologicznie.



Marszałek Elżbieta Anna Polak jest w zespole ds. uchodźców z Ukrainy przedstawicielem samorządów z ramienia Związku Województw RP Fot. Ewelina Lach/UM Warszawa

Marszałek Polak zwróciła też uwagę, by przyspieszyć wydawanie zgód na pracę pielęgniarek i lekarzy z Ukrainy w polskich placówkach służby zdrowia oraz rozwiązać problem z finansowaniem tłumaczenia dokumentacji do zezwoleń na pracę personelowi medycznemu. Jest także potrzeba zatrudnienia asystenta lekarza, by język nie stanowił bariery. – Zdiagnozowałam, że w lubuskich szpitalach możemy zatrudnić 400 osób – tłumaczyła.

**W szpitalach
pojawił się
ukraińscy
pacjenci, ale
nie zmieniły się
kontrakty z NFZ
i wymagają one
renegocjacji**

– My w naszych małych ojczyznach możemy wiele problemów diagnozować i szybko rozwiązać, ale tu potrzebne są długofalowe systemowe rozwiązania – przekonywała marszałek Polak. – Potrzebny jest spójny program lepszej pomocy dla Ukraińców ze wskazaniem montażu finansowego z różnych źródeł. Mamy fundusze europejskie. Staraliśmy się o specjalny europejski program pomocowy.

– Uzyskaliśmy dzisiaj zgodę na zwiększenie liczby uczniów przypadających

na jedną pielęgniarkę. Są już więc efekty dzisiejszych rozmów – podkreśliła po spotkaniu marszałek Polak. – Mam nadzieję, że będziemy też mogli rozliczać pracę ratowników medycznych. Myślę, że to tylko sprawa techniczna – błąd w przepisach, który można szybko skorygować, bo to ratownicy medyczni na tej pierwszej linii frontu najczęściej pomagali naszym uchodźcom.

Oświata

Wiceprezydent Warszawy Renata Kaznowska zaznaczyła, że w obszarze edukacji konieczne jest zwiększenie rządowego poziomu dofinansowania dla przedszkolaków z Ukrainy: – Obecnie otrzymane z budżetu państwa środki pokrywają tylko niecałe 30 proc. faktycznych wydatków, które ponosimy w tym zakresie. Usłyszeliśmy, że strona rządowa pracuje nad rozwiązaniem problemu wychowanków w przedszkolach. Na razie jest to propozycja nieco ponad 350 zł na dziecko miesięcznie, a utrzymanie malucha w przedszkolu w Warszawie to koszt ponad 1200 zł miesięcznie. Aby pokryć wydatki miasta w tym zakresie, środki z budżetu państwa przekazane za okres 24 lutego-31 marca powinny wynosić około 12 mln zł, a nie 5,3 mln zł.

Samorządowcy apelują

także o możliwość tworzenia i dotowania niepublicznych domowych punktów przedszkolnych (do 7 dzieci). Propozycję przepisów w tym zakresie zawarto w senackim projekcie ustawy. Jak dodaje wiceprezydent Kaznowska, do uruchomienia domowych punktów przedszkolnych zainspirowały samorządowców uchodźczynie, które w ten sposób już organizują opiekę nad dziećmi – dzięki temu inne kobiety mogą szukać zatrudnienia lub iść do pracy.

– Chociaż mamy dopiero maj, to jako samorządy już planujemy nowy rok szkolny. Domagamy się od rządu pomocy w organizacji i dofinansowaniu kształcenia uczniów w systemie ukraińskim. Do nauki zdalnej potrzeba całej infrastruktury, sprzętu i pomieszczeń – mówiła wiceprezydent Kaznowska. – Potrzebujemy również pieniędzy na budowę nowych placówek i rozbudowę obiektów oświatowych.

**Nie wiemy, kiedy
ta fala się zatrzyma**

– Liczę, że będziemy też rozmawiali o tym, jak w przyszłości będzie wyglądało nasze dobre sąsiedztwo z wszystkimi sąsiadami. Mówię to jako przedstawiciel gminy graniczącej z Białorusią, gdzie nie chcemy nowego muru berlińskiego – zauważył Krzysztof Iwaniuk, wójt Terespoła.

Grzegorz Cichy, burmistrz Proszowic: – Każdego dnia do Polski przybývają nowi uchodźcy i nie wiemy, kiedy ta fala może się zatrzymać. A co będzie dalej? Uchodźcy znajdują się w tymczasowych obiektach, remizach, salach gimnastycznych – ale co dalej? Czy znajdą się zachęty finansowe, aby można było uchodźców przyjmować w innych miejscach?

Obszarów do uregulowania jest znacznie więcej, dlatego już zaplanowano posiedzenia zespołu roboczego ws. budownictwa i zespołu doraźnego rząd-samorząd.

Lubuskie **dobrze na rower**, ale do ideału musimy dokręcić

Lubuskie? Tu naprawdę jest bajecznie – mówią miłośnicy rowerowych wypraw. W czyje gusta trafiają trasy w naszym regionie? Na jakim etapie jest koncepcja rozbudowy szlaków?



Małgorzata Gabrysz
m.gabrysz@lubuskie.pl

Violetta i Wojtek mieszkają w Szczecinie. Na rowerach przemierzali już kawał świata. Ich najdłuższa wspólna wyprawa liczyła 1400 km, a samotna Wojtka – 9000 km! Od jakiegoś czasu wpadają na rower do naszego regionu. – Zachodniopomorskie mamy zjeżdżone, a fascynuje nas nieznane. I Lubuskie trochę takie jest: dziewicze, piękne przyrodniczo, no i w zasięgu naszych weekendowych wypadów – mówią.

Atutów rzeczywiście nam nie brakuje. Nasz region to ogrom zieleni, jezior i malowniczych winnic, to piękne pałace i dworki, spokój, cisza, a także dogodne połączenia i bliskość niemieckiej granicy. Przekornie można więc zapytać: Skoro mamy tyle do zaferowania, dlaczego nie ma nas na liście polskiego top 10 regionów dla rowerzystów?

Ścieżki, pętle i odnogi

Być może problem tkwi w infrastrukturze. Dziś rowerowe Lubuskie najbardziej trafia w gusta właśnie tak wytrawnych fanów dwóch kółek, jak Violetta i Wojtek. Sami potrafią wyznaczyć sobie trasy, świetnie orientują się w mapach i

aplikacjach. Im trudniejszy szlak, tym lepszy. – Razem byliśmy w Iranie, Turkmenistanie, na Kubie i w wielu krajach Europy. Wojtek był w Ameryce Południowej, jechał tam pół roku. Był na Nordkappie w Norwegii, okrążył też Bałtyk rowerem – wylicza Violetta.

Cieszy więc to, że takie obieżyświaty swoje weekendy rezerwują na Lubuskie. – Tu naprawdę jest bajecznie. Ostatnio jeździliśmy w dolinie Ilanki. Ruiny młynów, rezerwat przyrody, wioseczki, które się mija...

Zwieńczeniem inwentaryzacji jest aplikacja. To nic innego, jak mapa nawigacyjna wyznaczająca pętle i szlaki

Można się tu zaszyć na cały weekend. Nocujemy, korzystając z programu Lasów Państwowych „Zanocuj w lesie”. Lubimy głuszę i spokój – zachwalają nasz region szczecinianie i zdradzają, że ciekawostki o terenie czerpią z map z lat 30. ubiegłego wieku. – Widzimy na nich, gdzie były nieistniejące dziś wsie, dwory, stare cmentarze i młyny. W internecie trudno znaleźć o tym informacje – zauważają.

Tymczasem to, co kręci pasjonatów, niekoniecznie jest celem zachowawczych rowerzystów czy rodzin z dziećmi. Ta grupa szuka bezpiecznych tras, z wygodną nawierzchnią i zapleczem infrastrukturalnym.

– Niestety, do tej pory obszar rowerowy był u nas obszarem incydentalnych inwestycji – przyznaje Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji w urzędzie marszałkowskim. Ale zaznacza, że to właśnie się zmienia. – Ubiegły rok upłynął nam na solidnej inwentaryzacji zasobów województwa w ramach programu Odra Velo. To pozwoliło nam opracować koncepcje szlaków rowerowych w regionie. Dzięki pozyskanym danym wiemy, które obszary mają swoje ścieżki rowerowe, gdzie i jak trzeba je skomunikować, gdzie zrobić pętle, gdzie odnogi, a gdzie wyeliminować białe plamy – wylicza Kotylak i podkreśla, że inwentaryzacja prowadzona była we współpracy z Brandenburgią, dzięki czemu udało się dopracować wszystkie punkty styku ruchu transgranicznego dla rowerzystów.

Aplikacja wisienką na torcie

Zwieńczeniem inwentaryzacji jest aplikacja.



W ramach koncepcji rozbudowy szlaków rowerowych w Lubuskiem wytyczone zostały lokalne trasy, które tworzą sieć 32 pętli tematycznych o łącznej długości około 1500 km Fot. Piotr Chara

Wkrótce będzie testowana i niewykluczone, że uda się odpalić ją jeszcze przed wakacjami. To nic innego, jak mapa nawigacyjna wyznaczająca pętle i szlaki. Pozwoli zaplanować i spersonalizować rowerowe podróże, także po ościennych województwach, a nawet u zachodnich sąsiadów. Pomysł idealny.

– My korzystamy z opisów pieszych szlaków PTTK. Posiłekujemy się aplikacjami OSMAnd, Mapy.cz i Maps.me. Wojtek wprowadza do jednej z nich dane: lokalizacje ruin, pomników, cmentarzy, ujęć wody. Ale każda kolejna taka aplikacja jest dla nas na wagę złota – chwali projekt rowerzyści ze Szczecina.

Kilometry do przejechania

Koncepcja rozbudowy szlaków rowerowych w Lubuskiem pozwoliła doprecyzować przebieg już istniejących głównych tras oraz wytyczyć szlaki, w tym 7 ponadregionalnych o łącznej długości 948 km i 12 regionalnych o długości 584 km. Dokładnie wytyczone zostały lokalne szlaki, które tworzą sieć 32 pętli tematycznych o łącznej długości około 1500 km. Przy wytyczaniu tras lokalnych projektanci uwzględnili średni dzienny dystans możliwy do pokonania rowerem (30-100 km). Szlaki lokalne będą uzupełnieniem sieci tras wyższego rzędu. Całość zepną tzw. łącznikowe szla-

ki rowerowe. To w sumie 77 odcinków o łącznej długości 338 km, które pozwolą w łatwy sposób przemieszczać się między szlakami.

– To nasz cel: stworzenie kompleksowego systemu tras, który umożliwi turystykę na zupełnie inną skalę. To pomysł wybiegający w przyszłość – podkreślał na początku projektu Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa. Jest więc coraz lepiej, ale dochodzenie do tego, co mają choćby nasi zachodni sąsiedzi, to proces kilku-, a nawet kilkunastoletni. Pozostaje nadzieja, że obecna perspektywa unijna i przyszłe działania zarządu regionu pozwolą szybko wyrównać poziom po obu stronach Odry.

Urząd marszałkowski uspokaja w sprawie **obwodnicy Gorzowa**

Gorzów od ponad dwóch lat planuje budowę północnej obwodnicy miasta. Ma ona przebiegać od ronda Barlineckiego, ul. Kamiennej, która przetnie os. Piaski, przez tereny byłego poligonu do nowego ronda przy ul. Myśliborskiej. – Usprawni to połączenie drogi wojewódzkiej nr 151 z drogami krajowymi, odciąży od ruchu tranzytowego al. Ks. Andrzejewskiego, ul. Słowiańską i centrum miasta, a także

skomunikuje dwa kompleksy strefy ekonomicznej oraz ułatwi dojazd do cmentarza komunalnego – podkreśla prezydent Jacek Wójcicki.

Na sesji we wrześniu 2021 radni zgodzili się na zaciągnięcie 150 tys. zł kredytu na przygotowanie programu funkcjonalno-użytkowego obwodnicy. To dokument potrzebny do uzyskania dofinansowania na budowę 5-kilometrowej drogi. Miasto stara

się o środki z Krajowego Planu Odbudowy. Sięga też po pieniądze wojewódzkie – i tu zaczął się problem. Medialny.

Budowa nie znalazła się w Regionalnym Programie Rozwoju Transportu Województwa Lubuskiego. Jak czytamy w stanowisku, urząd miasta wiele razy zwracał się do urzędu marszałkowskiego z prośbą o wpisanie obwodnicy do wojewódzkiego planu. Urząd skonsultował to z

wykonawcą dokumentu. Spółka LPW odpowiedziała magistratowi, że cele polityk Unii Europejskiej i wojewódzkiego programu transportu realizują działania na drogach wojewódzkich, jednocześnie nazywając północną obwodnicę Gorzowa drogą wewnątrzmiejscową o kategorii drogi gminnej i/lub powiatowej.

– To tak, jakby północną czy zachodnią obwodnicę Zielonej Góry nazwać

drogą zakładową Lasów Państwowych do wywózki drewna – komentował prezydent Wójcicki na kwietniowej sesji rady miasta.

Rzecznik prasowy urzędu marszałkowskiego Paweł Kozłowski: – Zadanie inwestycyjne pod nazwą budowa północnej obwodnicy miasta Gorzowa nie może być ujęte w priorytetach programu, ponieważ dokument odnosi się do inwestycji na drogach wojewódzkich. Tym samym

do inwestycji, które będą wskazywane do realizacji z zaangażowaniem ze środków budżetu województwa lubuskiego. Jest to przyczyna formalna. Zarząd województwa lubuskiego doskonale rozumie potrzebę realizacji obwodnicy. Dlatego została zapisana w Strategii Rozwoju Województwa 2030.

To daje zielone światło do ubiegania się o środki zewnętrzne na ten cel.

Katarzyna Kozińska

Dzień Europy... W ten dzień Europy. Nie Gubin i Guben, ale

„Zjednoczona w różnorodności” to motto Unii, które po raz pierwszy użyte zostało w 2000 roku. W sobotę, podczas Dnia Europy, najczęściej padało jednak słowo „solidarność”. Bo mimo atmosfery święta i festynu gdzieś tam pobrzmiwało echo wojny toczącej się za naszą wschodnią granicą...



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

„Pokój na świecie nie mógłby być zachowany bez twórczych wysiłków na miaręgrożących mu niebezpieczeństw. Wkład, jakizorganizowana i żyjąca Europa może wnieść w cywilizację, jest niezbędny dla utrzymania pokojowych stosunków”... Ten cytat deklaracji Schumana doskonale oddaje powód, dla którego w piątek (7 maja) uczestnicy Dnia Europy spotkali się Gubinie i Guben. Mówiono o pokoju i o wojnie.

– Wybór Gubina i Guben, naszych miast granicznych, na miejsce świętowania Dnia Europy ma symboliczny wymiar – powiedziała lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak. – Tu była przez dekady granica, dziś to przykład partnerstwa i solidarności. 72 lata temu świat poznał Deklarację Schumana. Wielcy politycy marzyli o pokoju, o wspólnej Europie i właśnie wówczas powstał jej załączek. Dzięki tym marzycielom możemy myśleć o fundamentalnych dziś wartościach, jak tolerancja, równość, pokój, jedność...



Dietmar Woidke, premier Brandenburgii
Pytają, czy to właściwy czas, aby się weselić. Tak, to właściwy czas i miejsce do organizacji europejskiego święta solidarności...

Pokój zamiast wojny

– Szczepie? – pytaniem odpowiedziała na pytanie, czy spodziewała się, że tak będzie wyglądała kiedyś granica, Irma, sześćdziesięciokilkuletnia mieszkanka Guben. – Z nieżyjącym już mężem, patrząc na drugi, polski brzeg rzeki, mówiliśmy, że połączyć to miasto może tylko kolejna wojna. Szkoda, że nie dożył tego dnia. Dla mnie przejście przez most nadal budzi jakieś tam emocje, dla młodych to normalne.

W 1998 roku powstał plan. Była to „Przestrzena koncepcja strukturalna

W Gubinie i Guben współpraca i współdziałanie zamieniły się w przyjaźń

euromiasta Guben-Gubin”. Ideą przewodnią był dalszy rozwój miasta, oparty na dwóch centrach z położeniem nacisku na wspólną rewaloryzację miejskiego układu... W poszukiwaniu kamieni milowych ówczesny burmistrz Gubina wymienia wspólną oczyszczalnię ścieków, dla której trzeba było zmienić polskie

prawo. Dla pytanym mieszkańców takim punktem było otwarcie... restauracji McDonald's. To tutaj inwestor jako potencjalnych klientów policzył mieszkańców obu części miasta. Dla niego to było jedno miasto. Od 2015 roku radni obu samorządów współpracują ze sobą w ramach samodzielnie utworzonej polsko-niemieckiej komisji „Euromiasto Guben-Gubin”, podejmując transgraniczne decyzje.

– To bardzo ważne dla nas Brandenburczyków, że święto to odbywa się w naszym mieście – mówi premier Brandenburgii Dietmar Woidke. – To dla mnie ważna miejscowość, niedaleko miejsca, w którym stoisz, znajduje się most przez Nysę. To tędy w 1973 roku, gdy otwarto granicę NRD i PRL, przeszedłem pierwszy raz jako dwunastolatek do Polski. Gdy patrzę na państwo, widzę ludzi, którzy budowali tę współpracę tak, że dziś nie widzimy tej granicy. Pokonaliście drogę od współpracy przez partnerstwo po przyjaźń.

Berek i Fangspiel

Łopotaty unijne flagi, kręciło się gigantycz-



Centrum wydarzeń znajdowało się w okolicy wielkiego diabelskiego młyna, który tutaj był europejskim kotem młyńskim...

ne koło, z którego szczytu, mimo przedzielającej je rzeki, Gubin i Guben wyglądały jak jedno miasto. To wrażenie potęgowała Wyspa Teatralna połączona mostami z obu brzegami Nysy.

– Dla mnie to święto jest przede wszystkim symbolem zmian, które zaszły na pograniczu od czasu upadku muru berlińskiego i komunizmu oraz przystąpienia do Unii Europejskiej – dodała Marzena Gutz-Vetter. – Wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, ale te wszystkie in-

frastrukturalne inwestycje, nawet ta wyspa i mosty. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, ale te wszystkie infrastrukturalne inwestycje, jak chociażby wyspa, która przez dekady była zarośniętą krzakami ziemią niczyją, to efekt przynależności do Unii. Dzięki lokalnym politykom, ludziom euroregionów, którzy włożyli tak wiele pracy w przygotowanie, powiem samokrytycznie, że skomplikowanych, projektów unijnych. Stąd apel do polityków, aby nie

zapominali o pograniczu.

Na trawniku, obok nieskich leżaków, bawiła się grupka dzieci. To nic, że dla jednych to był berek, a dla innych Fangspiel.

– Tu widzimy to, co najważniejsze reprezentuje Unia Europejska - spointowała Katarina Barley, wiceprzewodnicząca Parlamentu Europejskiego. – Najistotniejsze jest, że mogą tu spotkać się ludzie i pokazać swoją jedność. I wydaje się, że nie ma tutaj żadnej granicy.



Jacek Wasik, przedstawiciel KE we Wrocławiu
Polska właśnie wkroczyła w dorosłość, ale czy dojrzała? Polskie społeczeństwo celująco zdaje egzamin z człowieczeństwa...



Katarina Barley, wiceprzewodnicząca PE
Najważniejsze jest, że mogą tu spotkać się ludzie i pokazać swoją jedność. I wydaje się, że nie ma tutaj żadnej granicy...



Marzena Gutz-Vetter, dyr. przedstawicielstwa KE
Nie tylko ze szczytu tego młyńskiego koła trudno jest dostrzec dziś granicę. Gubin i Guben coraz bardziej stają się jednym miastem.



Harald Altekruiger, starosta powiatu Spree-Neiße
My na pograniczu jesteśmy przyzwyczajeni do współdziałania. Współpraca pełna wzajemnego zrozumienia się sprawdziła.



Czesław Fiedorowicz, prezes Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr
Gdy lata temu zaczęliśmy pracować nad pomysłem euromiasta, wydawało się to nieco utopią...

euromiasto stało się stolicą właśnie euromiasto nad Nysą



Gubin i Guben połączyły kładki i mosty. Co ważniejsze, euromiasto połączyło mieszkańców Gubina i Guben

Świętujemy, pomagajmy

Gubińska impreza przebiegała pod znakiem dwóch kolorów - żółtego i niebieskiego. Jednak nie tylko za sprawą żółtych gwiazdek na niebieskim tle. Co i rusz pojawiała się flaga Ukrainy. Nic dziwnego, bowiem ten dzień Europy przebiegał również pod hasłem solidarności.

- Dzień Europy to idealna okazja ku temu, aby zwrócić się do Komisji Europejskiej oraz Parlamentu Europejskiego o stworzenie europejskiego funduszu pomocy Ukrainie - zaapelowała lubuska marszałek. - Nie możemy być obojętni, bądźmy solidarni z narodem ukraińskim, który ginie za wartości, które przyświecają Unii Europejskiej. Świętujemy. Pamiętajmy.

Marszałek podziękowała premierowi Brandenburgii i mieszkańcom tego kraju związkowego za wsparcie, które przekazują za pośrednictwem naszego regionu.

Jak wielokrotnie podkreślano, Unia Europejska sprawdza się w godzinie

próby, jaką jest konfrontacja z agresją Putina.

- Rzeczywiście padają pytania, czy to właściwy czas, aby się weselić, słuchać muzyki, gdy trwa wojna - stwierdził premier Brandenburgii. - Tak, to właściwe miejsce i czas. To święto solidarności, okazja do podziękowania wszystkim, którzy dbają o to, aby uchodźcy mieli co jeść, w co się ubrać i znaleźć dach nad głową. Bardzo dziękuję Brandeburczykom, którzy przyjęli 26 tysięcy osób. To dzisiejsze święto

Dzień Europy to idealny moment do okazania solidarności Ukrainie

tym bardziej jest symbolem europejskiej jedności.

Premier na ręce marszałek Polak złożył podziękowania Polsce i Polakom, którzy zaopiekowali się milionami Ukraińców.

O europejskiej solidarności mówiła Anne Marie Descotes, ambasador Francji w Niemczech. A o

wymiernej stronie tej solidarności Werner Hoyer, prezes Europejskiego Banku Inwestycyjnego.

- Wracam ze spotkań w Paryżu i Warszawie - wspominał. - Solidarność, którą okazała Europa, okazała się czymś, z czym Putin się nie liczył. Musimy to przetrwać i w tej woli zachwycania niesamowite zaangażowania i gotowości niesienia pomocy. Będzie to nas bardzo dużo kosztować. Premierzy Polski i Szwecji zwołali konferencję potencjalnych darczyńców. Padła deklaracja przeznaczenia 700 milionów euro natychmiastowej pomocy i w ciągu kilku dni jesteśmy w stanie uruchomić 1,5 miliarda z przeznaczeniem na odbudowę szpitali, mostów i szkół. Kolejne 4 miliardy euro zamierzamy przeznaczyć na wsparcie krajów, które pomagają. Europa się obudziła, ale musi pozostać czujna. Musimy działać.

18 lat. Osiągnęliśmy w Unii Europejską dojrzałość. Jednak czy zdajemy egzamin dojrzałości, unijną maturę?



Politycy chwycili za noże. Do krojenia. A unijny tort wszystkim smakował



Podczas Święta Europy zadebiutowała wystawa pokazująca dorobek funduszy europejskich



Na gubińskiej Wyspie Teatralnej odbył się pierwszy w tym roku Piknik Zdrowia...

Dług i inflacja, czyli ekonomia jaskiniowców

Sprawdza się żart opozycji, że w 2015 roku „Polska w ruinie” nie była hasłem wyborczym PiS, tylko obietnicą wyborczą, którą PiS zrealizował po siedmiu latach rządów. Mamy inflację, jakiej nie widzieli za swego życia „piękni dwudziestoletni”, mamy dług publiczny, którego nie pamiętają najstarsi górale.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

Ekonomiści wiedzą, że obecna inflacja w Polsce (w kwietniu 12,3 proc.) ma charakter popytowy, co oznacza, że na rynku jest po prostu za dużo pieniędzy. Nie jest temu winna ani Unia Europejska, ani Niemcy, ani Bruksela – z prostego i oczywistego powodu: tam nie ma na rynku polskiej waluty. W krajach strefy euro politykę monetarną prowadzi Europejski Bank Centralny, który nie ma wpływu na Polskę ani na kraje spoza europejskiej strefy walutowej. Nie jest też temu winien Tusk, który od siedmiu lat nie ma wpływu na polską gospodarkę, może poza zakupami w polskich marketach. Więc kto jest winny?

Prawicowe prorządowe periodyki uwielbiają zestawiać na okładkach Tuska z Putinem. Gdyby jednak zajęły się realnym problemem Polaków, czyli inflacją, powinny zestawiać na okładkach Putina z Kaczyńskim. Bo obaj mają swój udział w polskiej drożyznie. Putin dlatego, że jego wojenna po-

lityka winduje ceny surowców, a ceny surowców są po części przyczyną rosnących cen wszystkich innych towarów i usług (i tutaj akurat premier Morawiecki i jego rząd mówią prawdę). A Kaczyński dlatego, że od siedmiu lat jego rząd prowadzi beztroską proinflacyjną politykę gospodarczą i monetarną (za pośrednictwem NBP). Lecz o tym premier Morawiecki i prawicowe periodyki nie wycisną nawet słowa.

Na koniec 2021 roku dług publiczny Polski wyniósł nominalnie 1,15 bln zł – najwięcej w historii

Proinflacyjna polityka polega na rzucaniu na rynek zbyt dużej ilości pieniędzy, które nie mają pokrycia w realnej gospodarce (czyli pieniędzy niewyprowadzonych, także tych pochodzących z transferów socjalnych). Taka polityka podkreśla popyt na towary i usługi, ale nie przyczynia

się do zwiększenia ilości lub poprawy jakości tych towarów i usług. Taka polityka napędza konsumpcję, ale nie napędza produkcji ani inwestycji. Mówiąc obrazowo: ludzie więcej kupują, więc towary i usługi, które kupują, szybciej znikają. A ponieważ ludzie dalej kupują, to kolejne partie towarów i usług są coraz droższe, bo ludzie i tak je kupią. Nawet jeśli będą gorsze i droższe...

Nakrótka metę taka polityka przyczynia się wprawdzie do ożywienia gospodarczego, ale na dłuższą metę – do spadku wartości pieniądza i ubożenia społeczeństwa, mimo większej ilości pieniędzy w portfelach. To ekonomia „jaskiniowców” z epoki kamienia łupanego, która trwa już siedem lat. Kiedy to się skończy? Nie wiadomo. Wiadomo tylko, że epoka kamienia łupanego wcale nie skończyła się z powodu wyczerpania kamieni. Skończyła się dlatego, że ludzie znaleźli nowe, doskonalsze formy prowadzenia gospodarki. Skończyła się dzięki kreatywności...

Kreatywności nie można odmówić naszym ro-



Budżet przewidywał w 2022 roku inflację na poziomie 3,3 proc., podczas gdy już w marcu wyniosła 11 proc. Fot. Pixabay

dzimym ekonomicznym jaskiniowcom. Tyle że to taka kreatywność, po której z naszej gospodarki nie zostanie kamień na kamieniu. Chodzi o wypychanie długu publicznego poza budżet państwa za pośrednictwem specjalnych funduszy tworzonych przy Banku Gospodarstwa Krajowego czy też w ramach rozmaitych „tarcz” i funduszy antyinflacyjnych.

Rządzającym chodzi o to, by zaspokajać kolejne wydatki państwa, ale poza kontrolą parlamentu i poza ustawowymi limitami zadłużenia. Skutek jest taki, że jaskiniowcy mogą dalej wydawać i nie troszczyć się o zwiększanie dochodów. Ale zadłużenie dalej rośnie. Na koniec 2021 roku dług

publiczny Polski wyniósł nominalnie 1,15 bln zł – najwięcej w historii. Dlaczego to takie groźne? Bo długi ktoś kiedyś będzie musiał spłacić.

Prof. Jerzy Hausner już w lutym przestrzegał, że prezydent, podpisując budżet państwa na 2022 rok, podpisał fikcję. Budżet przewidywał w 2022 roku inflację na poziomie 3,3 proc., podczas gdy już w marcu wyniosła 11 proc., a nie minęła nawet połowa roku. Ekonomiści potrafili liczyć i wyliczyli, że dzisiaj za 100 zł możemy kupić tyle, co przed rokiem za 89 zł.

Prof. Jan Sikora mówił w studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego, że najbardziej niebezpieczny będzie moment, kiedy zbliżymy się

do 20 proc. inflacji i przejdzie ona w fazę galopującą. Wówczas za rok, żeby kupić to, co dziś kupujemy za 100 zł, będziemy musieli wydać 120 zł lub jeszcze więcej... A na dodatek będziemy żyli w państwie, które wciąż się zadłuża i to bez kontroli naszych przedstawicieli w parlamencie. Wesoło nie jest.

Żeby naprawiać gospodarkę i przeciwdziałać inflacji, trzeba po pierwsze mieć silną wolę, by podejmować trudne decyzje, a po drugie trzeba umieć liczyć. Niestety, ani jednego, ani drugiego nie można oczekiwać od ludzi, którzy z liczb nie potrafili wyciągać żadnej nauki. I dla których przegrana 1:27 to „moralne zwycięstwo”.

Zakola i meandry. Coś tu zgrzyta...



Andrzej Flügel

Pan Bogdan spędzał majówkę w gronie wypróbowanych przyjaciół w kompleksie hotelowym z basenem położonym w uroczym zakątku naszego regionu. I podobnie jak obserwując ruch przed świętami i szła zakupów, widząc, jakie nieprzebrane tłumy gości odwiedziły nietani przecież hotel, istoty, jakie ugięły się pod jadłem oraz napitkiem,

pomyślał sobie, jak to się ma do narzekania na drożyznę. Jęków, że ludzie, którzy stać na taki, w sumie drogi, weekend, dosłownie nie mają za co żyć.

W owym hotelu było pełno Niemców i pan Bogdan, gdyby uległ propagandzie rządowych mediów, powinien każdemu napotkanemu sąsiadowi zza zachodniej granicy przypominać, że to, co dzieje się na Ukrainie, stało się dzięki bierności rządu niemieckiego, który rozzuchwalał Putina, przed czym nasze władze przestrzegały od dawna. Kiedy wybuchła wojna, zamiast posłać czołgi, wysłali na

Ukrainę kamizelki kuloodporne.

Zresztą nasz rząd, jakby zapominając, co wygadywał o Unii Europejskiej, jak rozwał u nas demokrację, jak w ciągu kilku lat z kraj chwalony za szybkość i jakość zmian przesunął się na margines poważania, nagle wysunął się na pierwszą linię zwracania uwagi innym. Pouczania i przybierania pozy Katona.

Premier, którego znakiem firmowym jest mijanie się z prawdą, potrafił nawet na finiszu kampanii wyborczej we Francji pouczać jednego z kandydatów i urzędującego prezydenta tego kraju, jakby zapominając, że niedawno ścisnął się z jego konkurentką, przedstawiciel-

ką skrajnej prawicy, zresztą zwolniczką Putina. Wyglądało to fatalnie i tak zostało odebrane, ale szefa naszego rządu to nie rusza. Dla niego ważne jest poparcie z ulicy Nowogrodzkiej od prezesa partii, który jest dla niego i całego wianuszką prominentów krynicą mądrości i źródłem wiedzy.

I tak wyglądamy. Z jednej strony sami przesunęliśmy się na pozycję kraju, z którym normalne demokracje mają kłopoty, z drugiej chcemy w sytuacji wojny na Ukrainie przewodzić krajom pomagającym napadniętym i być sumieniem dla tych, którzy z tym się ociągają.

Panu Bogdanowi coś tu zgrzyta. A wam?

Nasi goście pielgrzymowali od piwnicy do piwnicy

Festiwal Otwartych Piwnic i Winnic upłynął gościom na wędrowce od piwnicy, do piwnicy. – To niesamowite, mieszkam w Zielonej Górze od urodzenia, ale nie miałem pojęcia, że mamy tyle wspaniałych zakątków – nie może nadziwić się Filip Łukasiewicz. Zadowoleni byli i winiarze, i turyści i spece od marketingu. Impreza okazała się strzałem w dziesiątkę i już możemy powiedzieć, że jest to enoturystyczny szlagier..



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

– Pan Filip wybrał się w niedzielny rajd po historycznych zielonogórskich piwnicach w towarzystwie znajomych z Wrocławia. Goście nie mogli się nadziwić. Z jednej strony chłonęli wiedzę o winiarskich tradycjach regionu, z drugiej byli pod wrażeniem liczby prezentujących się winnic z różnych zakątków Lubuskiego.

Więcej nas

– Przez czternaście lat mojego marszałkowania chodzę po winnicach i z dumą zauważam, że jest was coraz więcej – lubuska marszałek Elżbieta Anna Polak, otwierając festiwal, mówiła do winiarzy. – Pamiętam, gdy przyszli do mnie lata temu ludzie ze stowarzyszenia... Tak, wiele trzeba było pracy, zapału i nie mówimy tylko o Lubuskim Centrum Winiarstwa. Prawdziwe dzieło, odtworzenie winiarstwa, dokonało się na winnicach. I jeszcze jeden mały jubileusz. Dwadzieścia lat temu byłam po raz pierwszy w piwnicy przy ul. Wodnej. A dziś mamy przygotowanych na przyjęcie gości 30 piwnic. To będzie to nasz wspaniały produkt turystyczny.

Do każdej z piwnic przypisane były winnice, ale w wielu można było liczyć na dodatkowe atrakcje. Na przykład w tej w dawnym Domu Stanów Miejskich można było spotkać Przemysława Karwowskiego, prawdziwą skarbnicę wiedzy o winach i ich historii. Piwnicę w stylu francuskim Seidela przy ul. Wodnej już pokazywaliśmy. Festiwalowi goście

nie bez zaskoczenia oglądali ogromną piwnicę w Parku Sowińskiego, która była miejscem otwarcia imprezy.

– To jakby jedno z ostatnich odkryć – mówi Bartłomiej Gruszka, archeolog, prezes Fundacji Tłocznia. – Mieściła się tutaj leżakownia i tłocznia. Całość była podzielona na trzy pomieszczenia, tutaj stała prasa, w tym drugim pomieszczeniu beczki... Przez długi czas piwnica należała do znanego zielonogórskiego winiarza Ernesta Muehla. To rozwiązanie typowe dla Zielonej Góry, długa hala nie jest całkowicie zagłębiona w ziemi.

Większość piwnic wygląda jakby dopiero przed chwilą wyniesiono z nich gruz, inne są już wypieszczone...

– Siłą podobnego festiwalu jest jego kameralność, w przeciwieństwie do komercyjnego Wino-brania – tłumaczy Michał Macewicz z Winnogóry Winnicy w Ogrodzie. – Pozwala to porozmawiać z gośćmi o tym, co w kieliszku. I na tego rodzaju spotkania przyjeżdżają ludzie, którzy na winach się znają. Z Polski i z zagranicy.

Goście wiedzą więcej

– Już nie musimy za każdym razem tłumaczyć



Niektóre budynki, jak chociażby przy ul. Grottgera, skrywają cały labirynt winiarskich piwnic

podstaw, nazw szczepów, czym różni się muskat, od rieslinga i regenta – zauważa Renata Wiśniewska z winnicy Saint Vincent. – Dużą frajdę sprawia nam to, że wielu gości zna naszą winnicę, kojarzy konkretne trunki.

W piwnicy Muehlego można przekonać się, że winnica jest... kobietą. Goście mogą poznać twarze niewiast związanych z lubuskim winiarstwem.

– W tej imprezie podoba mi się właśnie takie niesamowite połączenie winiarskiej tradycji, tej sprzed 1945, ze współczesnością – nie kryje satysfakcji Barbara Buczek, z górzycowskiej winnicy Pod lipą. – Piwni-

ce są wspaniałe. W Polsce nie ma takiego miasta, a nie wiem, czy wiele jest na świecie.

Z kolei Paweł Trajan uważa, że festiwal to rzadka okazja do spotkania winiarzy z całego regionu.

Gorzki posmak

Cena. To była chyba jedyna uwaga krytyczna. Właściciele karnetów, którzy w każdej piwnicy mogli liczyć na odrobinę trunku, kładli nacisk na słowo „odrobina”. W odpowiedzi winiarze bronili się, że nie jest to impreza obliczona na picie, ale właśnie na smakowanie. Zresztą w przeciwieństwie do wielu wcześniejszych imprez można

było w winnicach przebierać nie tylko wśród trunków, ale i roczników.

– Tak, mamy tutaj 2019, 2018 z win czerwonych, białe z 2020 roku – dodaje Michał Mackiewicz. – Ale u nas winnicy można napić się i etykiet sprzed pięciu, sześciu lat. Jednak ważne, że robimy wina powtarzalne, mamy coraz większą kontrolę nad procesem.

Lubuskie wina stają się krok po kroku, a raczej rok po roku coraz lepsze. Zaświadczył to swoim słowem znawca i juror Przemysław Karwowski, który podczas otwarcia Festiwalu ogłosił wyniki konkursu win. Były championaty, wyróżnienia i certyfikaty.

– To naturalny progres, nasi winiarze szkolą się w innych krajach, efekty przynosi współpraca – tłumaczy Karwowski. – Przykładem może być Guillaume Dubois z Gostchorza, który pomógł winiarzom z okolic Krosna Odrz. i efektem są kolejne trzy wina musujące, którym dziś wręczyliśmy certyfikaty.

Może wnuki...

Z całym naręczem wyróżnień i certyfikatów zielonogórską piwnicę opuszczali winiarze z Pszczewa.

– Bez żadnej kokieterii, jesteśmy zaskoczeni, to jakby nasz debiut – mówi Łukasz Robak. – Jesteśmy młodą winnicą, wystartowaliśmy w 2014 roku. Kiedy zorientowałem się, że mam szansę robić dobre wino? Chyba wówczas, gdy rozkładałem nasze wina na czynniki pierwsze, uczyłem się całej tej sensoryki od winiarzy niemieckich, którzy powiedzieli mi, że muszą kupić ziemię w Polsce, bo u siebie nie są w stanie uzyskać takich aromatów. To wciąż pasja i hobby, a przekuć to na jakieś poważniejsze dochody może zdołają nasze dzieci. Wnuki z pewnością...

– Ja bardzo lubię nasze białe wina, które w sumie są do siebie podobne – zadeklarowała lubuska marszałek. – Białe musujące oddaje chyba najlepiej ducha naszego regionu, trochę rzecki, wiatru, piaszczystej gleby... Ja patrzę też na nasze trunki przez pryzmat winiarzy, których coraz lepiej poznaję, a którzy kontynuują prawdziwą historię tej ziemi. Nie wiem, może my wszyscy tutaj mamy to winiarstwo trochę w genach, w jakiejś pamięci komórkowej...

W piwnicach jest magia.



Czasem trzeba było szukać wejścia do piwniczki



W takich okolicznościach przyrody wino smakuje inaczej

Zastal odarty ze złudzeń...

Koszykarskiego mistrza Polski poznamy pod koniec maja, ale wiemy już, że po złoto nie sięgnie Enea Zastal BC Zielona Góra. Nasz zespół zakończył sezon 30 kwietnia, odpadając w ćwierćfinale ze Śląskiem Wrocław. To najgorszy wynik od 10 lat.

Zastal przegrał ze Śląskiem 2:3, choć w serii do trzech zwycięstw prowadził już 2:0. Miał być bój o tytuł mistrzowski, skończyło się na szóstym miejscu. I choć we wrześniu zespół wywalczył Superpuchar Polski, sezon należy ocenić jako nieudany. – Ja jestem trenerem i biorę za to odpowiedzialność – oświadczył Oliver Vidin po ostatnim meczu ćwierćfinału.

Po słabszych występach i porażkach Zastalu dziennikarze najczęściej słyszeli, że pora na oceny przyjdzie w czerwcu, po zakończeniu sezonu. Tymczasem nasi koszykarze już od maja mają wakacje. Przypomnijmy, że w lutym pokpił sprawę także w Pucharze Polski, przegrywając pierwszy pojedynek turnieju finałowego.

Porażką trenera było sięgnięcie do drużyny Brandena Frazier. – Myślałem, że to będzie taki floor general – mówił Vidin, gdy Frazier żegnał się

z Zieloną Górą, bo z tego dowodzenia na parkiecie niewiele wyszło. Rozczarowaniem był transfer Devoe Josepha, którego trener przedstawiał jako nie lada shootera. Joseph obraził się na klub i po dwóch meczach ćwierćfinału odleciał do Kanady, a i wielkich snajperskich umiejętności zaprezentować nie raczył. Wątpliwym posunięciem była próba reaktywacji Tony'ego Meiera po rocznym rozbracie z koszykówką.

Do połowy lutego Zastal grał też w lidze VTB. Z mizernym skutkiem – dwa zwycięstwa i 11 porażek. Wycofał się po tym, jak Rosja napadła na Ukrainę. No i od początku sezonu borykał się z brakiem miejskiej dotacji, czego oczywiście należało się spodziewać, bo prezydent już wcześniej upodobał sobie klub żużlowy...

Ale były też jaskółki nadziei. Wyzdrowiał Przemysław Żołnierewicz, który zmagał się z kontuzją, a póź-



Dragan Apic w ćwierćfinale obniżył loty w porównaniu z sezonem zasadniczym. Średnia punktowa spadła mu z 14,9 do 8,6, a skuteczność rzutów za dwa z 63 do 45 proc. Fot. LCI

niej infekcją kolana. Do ekipy dołączył Devyn Marble z przeszłością w lidze NBA i długo wyczekiwany gracz na pozycji środkowego, czyli Ousmane Drame. Urząd marszałkowski udzielił wsparcia w kwocie 900 tys. złotych. Wtedy już nikt nie ukrywał mistrzowskich ambicji.

Skąd zatem ćwierćfinałowa porażka ze Śląskiem? Nie brakuje głosów, że Marble miał być liderem zespołu, a tak się nie stało. To prawda, nie trafił ostatnich siedmiu rzutów z gry w piątym spotkaniu. Ale trzeba także wrzucić kamyczek do ogródka Dragana Apicia. Trenerzy uznali Serba za najlepszego centra ligi w sezonie zasadniczym. Tymczasem w ćwierćfinale jego statystyki zjechały z 14,9 do 8,6 punktu na mecz i z 63 do 45 proc. skuteczności rzutów za dwa. W koszykówce jest coś takiego, jak eval – wskaźnik efektywności. Obliczamy go w na-

stępujący sposób: od sumy punktów, zbiórek, asyst, przechwyty i bloków odejmujemy sumę niecelnych rzutów i strat. W sezonie zasadniczym Apic był pod tym względem najlepszy w lidze. W ćwierćfinale jego eval spadł z 20,5 do 12,4.

Spójrzmy jeszcze na statystyki drużyny, zwłaszcza na celność rzutów. Wszędzie w dół. Za dwa – z 56 na 50,7 proc., za trzy – z 36,8 na 34,6, wolne – z 71,9 na 57,9! Eval – ze 103,4 na 91,6. Śląsk wskaźniki te (oprócz wolnych) podniósł. A już skandalem było to, na co w ostatniej kwarcie czwartego pojedynku Zastal pozwolił Aleksandrowi Dziewie, który na parkiet wszedł z pokiereszowaną kostką, zdobył 15 punktów i zaliczył 5 zbiórek w ataku.

Co z przyszłością klubu? To kluczowe i najtrudniejsze w tej chwili pytanie. Na odpowiedź musimy jeszcze poczekać.

Szymon Kozica

Zastrzyk finansowy dla kolarzy od samorządu województwa

W urzędzie marszałkowskim w Zielonej Górze pojawili się kolarscy działacze i trenerzy, byli także zawodnicy. Czekal na nich czek na 250 tys. zł – 200 tys. na młodzieżową reprezentację województwa lubuskiego i 50 tys. na Szosową Lubuską Ligę Kolarską.

– To już drugi rok, kiedy samorząd województwa lubuskiego wspiera kolarską młodzieżową reprezentację naszego pięknego województwa – przypomniał wicemarszałek Łukasz Porycki. – W zeszłym roku również w ramach przeprowadzonego konkursu kolarze zakupili rowery szosowe, MTB, osiem kompletów kół wyścigowych oraz drobny sprzęt pomocny w codziennych zmaganiach naszej drużyny. W tym roku powtórzyliśmy ten konkurs, uzupełniliśmy o dodatkową pulę, czyli kwotę 50 tysięcy złotych, przeznaczoną na Szosową Lubuską Ligę Kolarską. Z dotacji zostaną utworzone kolarskie młodzieżowe reprezentacje województwa lubuskiego w trzech kategoriach, zostanie zorganizowane zgrupowanie, zawodnicy będą mieli możliwość udziału w wyścigach...

– To niezwykle ważne, że samorząd województwa lubuskiego wspiera kolejne dyscypliny sportu, ale wspiera nie tylko na poziomie sportu zawodowego, wspiera także te najmłodsze grupy. Warto dodać, że samorząd województwa nikogo nie dyskryminuje, bo z tego wsparcia finansowego będą mogli korzystać zarówno chłopcy, jak i dziewczynki – podkreślił poseł Waldemar Sługocki. – Tradycje kolarskie na Ziemi Lubuskiej są bogate, możemy poszczycić się wybitnymi kolarzami. Lech Piasecki był mistrzem świata, a Zbigniew Spruch – wicemistrzem.

– Sprawa jest historyczna, bo pierwszy raz w Polsce doszło do utworzenia młodzieżowej drużyny kolarskiej, która na każdych zawodach reprezentuje województwo lubuskie, w jednakowych strojach –

wskazał radny województwa Sebastian Ciemnoczołowski. – W Polsce szczerze nam zazdroszczą reprezentacji wszędzie, gdzie ona się pojawia. Bez młodzieży, bez inwestycji w młodzież nie będzie następców Michała Kwiatkowskiego, Rafała Majki czy Lecha Piaseckiego i Zbyszka Sprucha.

Dariusz Maksymowicz, prezes Lubuskiego Związku

Kolarskiego w Gorzowie, zwrócił uwagę na jeszcze jedną istotną rzecz. – Dla mnie ważne jest to, że nie sponsorujemy tylko jednej grupy wiekowej. Mam tutaj na myśli kadrę województwa lubuskiego, gdzie są wybrani najlepsi, ten kolarski kwiat. Ale realizujemy także to drugie zadanie, skierowane do najmłodszych – lubuską ligę kolarską, gdzie

stworzyliśmy wyścigi na torze kartingowym w Starym Kisielinie dla dziewcząt i chłopców w wieku od 11 do 14 lat. Uważam, że jest to wielka sprawa, wielka motywacja dla najmłodszych – ocenił.

– Dzięki takim projektom nie musimy się martwić o sprzęt, o wyjazdy, o zabezpieczenie – nie ukrywał Piotr Ignaczak, trener POM

Strzelce Krajeńskie i kadry województwa. – Wcześniej musieliśmy kombinować – najtańsze hotele, najtańsze opony, rowery... – żeby móc to wszystko spiąć, a niekiedy to się przekładało na wynik. Teraz możemy patrzeć na naszych zawodników, jak rywalizują z najlepszymi, na najlepszych sprzętach, będąc spokojni, że dojadą cali i zdrowi na takich rowerach, bezpiecznie.

Jedną z wizytówek lubuskiego kolarstwa jest Dawid Lewandowski z POM Strzelce Krajeńskie, srebrny medalista przełajowych mistrzostw Polski juniorów młodszych, reprezentant kraju w swojej kategorii wiekowej. – Szykuję się do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, która odbędzie się w wakacje. Mam nadzieję, że powalczę o koszulkę mistrza Polski – zdradził nam swoje plany.

Szymon Kozica



Od lewej: Marek Halasz, Patryk Rudziński, Piotr Ignaczak, Bartłomiej Bacieczko, Dariusz Maksymowicz, Waldemar Sługocki, Łukasz Porycki, Dawid Lewandowski, Sebastian Ciemnoczołowski i Jacek Starościc Fot. LCI